

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 5
(1808)
2014

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • MAJ • CENA 2 ZŁ



26 maja – Dzień Matki

Jest to święto dla wszystkich nas, ludzi dorosłych i dzieci, po prostu wyjątkowe – święto naszych Matek, Mam, Mamuś, a miłość, która nas z Nimi łączy, to jeden z najpiękniejszych prezentów, jakim obdarzyła nas natura.

Tak trudno o Niech pisać, prosiłoby się nawet, żeby mówić wierszem. Niech więc zwyczajne słowa zastąpi tutaj poezja – niech przemówi Tadeusz Kubiak (niezapomniany, przedwcześnie zmarły polski wspaniały poeta), którego rocznice urodzin i śmierci (16 maja 1942 i 3 czerwca 1979) przypadają właśnie w te piękne wiosenne dni, kiedy budzi się do życia wszystko wokół nas...

Ona okrywa Cię skrzydłami ze srebra i błękitu

Popatrz, Mamo, majowe bzy

*I wiosenna, słyszysz, piosenka?
Deszcz majowy ciepły jak lzy
I wiosenny pąk, który pęka.*

*Piękny, Mamo, ogród i sad.
Piękne kwiaty w Twoim ogródku,
Kocham Ciebie, Ty kochasz świat.
To obroni wszystkich od smutków.*

*Ty nam w serca nasypiesz gwiazd,
a te gwiazdy są tak gorące.
Jesteś skrzydłem rodzinnych gniazd,
Jesteś życia naszego słońcem.*

W zielonych oczach Matki

*Świeci wiosenna ląka.
Słońce na drzewach śpiewa
I budzi kwiaty w pąkach.*

W niebieskich oczach Matki

*Szeptce kwitnący strumień
Tak opowiadać bajki
To tylko Mama umie.*

W błękitnych oczach Matki

*Pogodne niebo fruwa
Kiedy zasypiasz – Matka
Jak gwiazda nad snem czuwa*

A w czarnych oczach Matki

*Noc od samego świtu
Okrywa cię skrzydłami
Ze srebra i błękitu.*



Ona mi pierwsza pokazała księżyc i pierwszy śnieg na świerkach...

Oczywiście, jest tu mowa o Matce. O „Spotkaniu z Matką” tak właśnie napisał Konstanty Ildefons Gałczyński. Oto Ona – Matka – najczulsza czarodziejka, prowadząca swe dziecko małymi kroczkami do życia. Ucząca miłości, urody świata, tworząca nasze domowe ciepło, a więc rodzinę i dom rodzinny.

Matka. Źródło pierwszego doświadczenia życia każdego z nas i pierwsza wykładnia otaczającej nas rzeczywistości. Właśnie rodzina i dom rodzinny kształtują osobowość człowieka i decydują o jego rozwoju. To od domu, tradycji domowej, od wychowania w rodzinie, od wyniesionych z domu zasad i pierwszej domowej edukacji zależy zarówno start, jak i w znacznej mierze cała

dalsza nasza życiowa droga. Od najdawniejszych czasów domu i rodziny strzegł przechodzący z pokolenia na pokolenie obyczaj, strzegły uroczyste obrzędy związane z cyklem życia i odmierzające jego rytm od poczęcia aż do śmierci, zwane obrzędami rodzinnymi. Na straży domu i rodziny stała zawsze matka – dbająca o „ognisko domowe”, strażniczka rodzinnego gniazda, tradycji i zwyczajów, ucząca respektowania norm społecznych wyznaczających relacje między ludźmi.

Wielkie przemiany współczesne dokonały przewrotu w różnych sferach życia – także w obyczajach rodzinnych i domowych. Wiele z nich należy już do przeszłości. Spróbujmy jednak ich nie oceniać i nie war-

Nabożeństwo ekumeniczne w parafii pw. „Dobrego Pasterza” w Łękach Dukielskich

Już od jedenastu lat w Łękach Dukielskich w czasie świątowego „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan” wyznawcy z Kościoła Polskokatolickiego i Rzymskokatolickiego spotykają się na wspólnej modlitwie ekumenicznej. Przez dziewięć lat uczestniczyły w niej tylko dwa Kościoły obecne w Łękach Dukielskich, natomiast w ubiegłym roku dołączyły również istniejące na Dukielszczyźnie Kościoły Obrządku Wschodniego: Prawosławny i Greckokatolicki. W tym roku w nabożeństwie Słowa Bożego, które zostało odprawione w sobotę 25 stycznia 2014 r., uczestniczyło sześciu duchownych z różnych Kościołów wraz z wiernymi. Na nabożeństwo zaproszeni zostali również przedstawiciele samorządowców z Podkarpacia oraz lokalnych stowarzyszeń.

Niestety, z powodu bardzo trudnych warunków atmosferycznych, nie wszyscy goście zdążyli dotrzeć do świątyni, niektórzy przybyli z opóźnieniem. Tym bardziej należy docenić trud dotarcia wielu osób do Łek Dukielskich w tak ostrej i gwałtownej odśnieżeniu zimy.

Ksiądz prob. Roman Jagiełło rozpoczął nabożeństwo słowami:

Siostry i Bracia w umiłowanym naszym Zbawicielu i Panu, Jezusie Chrystusie! Oto wypełniając wolę Chrystusa zawartą w modlitwie arcykapłańskiej w Wieczerniku: „Ojcze, spraw, aby wszyscy stanowili jedno...” gromadzimy się w tym celu w parafii Kościoła polskokatolickiego pw. „Dobrego Pasterza” w Łękach Dukielskich. Niech patron tej parafii – Chrystus, jako Dobry Pasterz, patrzący na nas z ołtarza głównego sprawi, że to kolejne spotkanie modlitewne, już jedenaste w naszej miejscowości, zbliży jeszcze bardziej wszystkich wierzących w Niego i kochających Go, szczególnie przez miłość okazywaną drugiemu człowiekowi. Hasło tegorocznego „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan” jest zaczerpnięte z I Listu św. Pawła do Koryntian i brzmi: „Czyż Chrystus jest podzielony?” (1, 13). Naszą obecnością tutaj pragniemy dać świadectwo, iż mimo, że jesteśmy z czterech Kościołów, to łączy nas wspólna wartość nadrzędna i nadprzyrodzona, jaką jest wiara w Chrystusa jako założyciela Kościoła, będącego Jego Głową i fundamentem. Różnimy się tylko sposobem wyboru drogi prowa-

dzącej do Niego, jaką znajdujemy w naszych Kościołach. Właściwie pojęty ekumenizm nie może być prozelityzmem, czyli „nawracaniem” na inną wiarę, jak o tym



mówi wydana 14 grudnia 2007 r. przez Kongregację Nauki Wiary „Nota doktrynalna” Stolicy Apostolskiej. A zatem dzisiejsze nabożeństwo stanowi po prostu świadectwo wiary wiernych z Kościołów istniejących na Dukielszczyźnie, że wspólnie co jakiś czas, a na pewno w czasie „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan”, chcemy się pomodlić i spotkać ze sobą.

Gospodarz powitał wszystkich zgromadzonych: osoby duchowne i świeckie, m.in. ks. dziekana

Andrzeja Żurawia z Kościoła Greckokatolickiego w Komańczy, ks. dr. Mirona Mychajłyszyna, również z tego Kościoła w Rzeszowie, ks. prob. Marka Gocko z Cerkwi Prawosławnej w Komańczy, o. gwardiana Micheasza Okońskiego z zakonu OO Bernardynów w Dukli, ks. Józefa Brzostowskiego dziennikarza, który przyjechał z ekipą TVP Rzeszów, p. Piotra Przytockiego – prezydenta Miasta Krosna, Burmistrzów, Wójtów i pozostałych gości oraz uczestników nabożeństwa.

Następnie celebrians odmówił modlitwę: „Wszchemogący i wieczny Boże, który nas wezwałeś, aby-

śmy byli Twoim ludem – zgromadź nas w jedności i miłości, w miłości względem Ciebie i między sobą, aby wszyscy należący do Twojego Kościoła mogli Ci służyć w świętości i w prawdzie. Przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana.”

Nastąpiły czytania z Pisma Świętego, specjalnie wybrane na to nabożeństwo.

Po odczytaniu Ewangelii w liturgii jest czas na komentarz czytany, wygłaszany przez kapłana jako

cd. na str. 6

Starokatolickie Wyznanie Wiary (cz. 7)

(...) Przypominam sobie Szymona z Samarii w Dziejach Apostolskich (rozd. 8), który – jak mówi św. Piotr – usiłował oszukać Ducha Świętego, pragnąc Go nabyć jak towar. Cokolwiek dzieje się w Kościele, jest zawsze i wyłącznie dziełem zbawienia Boga, który w rzeczywistości sam jeden działa i uświęca. Każdy urząd kościelny, czy to biskupa, czy też kapłana i diakona, jest urzędem Kościoła, przekazywanym przez apostołów i ich następców aż do dziś. Ten urząd przekazywany jest jedynie w Kościele, a poza tym nigdzie.

Kiedy więc biskup jako sługa Jezusa Chrystusa, a przez Niego jako sługa Kościoła, przekazuje przez wkładanie rąk urząd człowiekowi, który z woli i ustanowienia Kościoła do tego urzędu jest powołany, mając za sobą świadectwo Kościoła w dowód jego życzliwości i woli, wtedy dzieje się to samo, co kiedyś dokonało się przez ręce apostołów. Wówczas ten człowiek zostaje powołany do tego samego dzieła, do którego apostołowie powołali swoich współpracowników, wkładając na nich ręce. To jest *Sukcesja Apostolska*.

Tak Kościół wzrasta do swego przeznaczenia, do swego doskonałości, do swego celu. Ten cel jest zawsze bliski, ponieważ wieczność zawsze jest bliska i zawsze może się przejawiać. Kościół nosi na sobie znamiona jedności, świętości, katolickości i apostołowości, lecz równocześnie dąży ustawicznie do urzeczywistnienia tych znamion w całej pełni. **Tu leży siła i najgłębszy sens naszego ekumenicznego myślenia, dążenia i działania.** Jesteśmy o tym przekonani, że ten ekumenizm, przy całym spojrzeniu w przyszłość, musi jednak oczy swoje zwrócić na początek Kościoła, na jego narodzenie, na apostołów i na Chrystusa Pa-

na, który przez Kościół przemawia i działa. Tam leży prawda, której nam, ludziom, nie wolno zmieniać, bez względu na to, w jakim żyjemy wieku i do jakiego należymy kierunku rozwoju czy nastawienia umysłowego. **Mimo dzielących nas różnic, powinniśmy wspólnie odnaleźć znów jedną drogę, aby**

myślenie, działanie, odczuwanie i doświadczenie nosi piętno naszych czasów współczesnych. Nawet określenie prawdy może się zmienić w zależności od czasu. Ale sama prawda nie zmienia się, ponieważ jest ona dziełem, własnością i wyrazem Boga.

Chcemy być na drodze do tej prawdy. Przy tym mamy rękoi-

Forum Romanum
– polityczne,
religijne
i gospodarcze
centrum
Cesarstwa
Rzymskiego.
To tutaj,
nieдалеко Forum,
położony
był dom
św. Pawła,
w którym
przez dwa lata
trzymał
Apostoła
w domowym
areszcie



Apostołowie Piotr i Jan biegnący do grobu Chrystusa na wieść o Zmartwychwstaniu – mal. E. Burnand (1850 – 1921)

w końcu spotkać się ponownie w naszym Panu, tj. w prawdziwej i nierozdzielnej jedności Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

Rozumiemy to wszyscy, że jako ludzie jesteśmy związani z rozwijającym się czasem i że

mię Tego, który sam nazwał się Prawdą, Drogą i Życiem. On, poprzez Mękę i Śmierć kroczył do Zwycięstwa, a w swoim Zmartwychwstaniu przyniósł i nam udostępnił żywot wieczny i nieśmiertelność.

(cdn.)

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Odbudowa Kościoła. jego sytuacja prawna, autokefalizacja i zmiana nazwy (cd.)

Kuria Biskupia, przejmując prerogatywy Tymczasowego Kolegium Rządzącego, któremu przewodniczył ks. J. Dobrochowski, miała za zadanie doprowadzenie do dalszej stabilizacji życia kościelnego, „niedopuszczenia do jakichkolwiek zmian ideologicznych” w Kościele, opracowania prawa kościelnego (statutu) oraz „przygotowanie i przeprowadzenie na stosunkowo wysokim poziomie Synodu”.

Ważnym etapem na drodze do stabilizacji wewnętrznej Kościoła było zwołanie poszerzonej sesji Rady Kościoła, która odbyła się w Warszawie w dniach 13 – 14 września 1951 r. Główną uwagę poświęcono tu omówieniu projektu Prawa Kanonicznego. Prawo to przyjęto jako obowiązujące odtąd cały Kościół do czasu zwołania Synodu i uchwalenia na nim ostatecznej wersji. Uchwałę Rady Kościoła w sprawie Prawa Kanonicznego przyjęł do wiadomości urząd do Spraw Wyznań pismem z dnia 7 grudnia 1951 r. (l. dz. III. 5a/17/51). Na tejże sesji Rady uchwalono zmianę dotychczasowej nazwy Kościoła na „Kościół Polskokatolicki w Rzeczypospolitej Polskiej”. Po przydaniu przez Sejm Ustawodawczy (przy uchwaleniu Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.) tradycyjnej nazwie „Rzeczpospolita Polska” przymiotnika „Ludowa”, także Kościół wprowadził ów przymiotnik do swej nazwy. Odtąd pełna nazwa (do końca 1989 r.) brzmiała: „Kościół Polskokatolicki w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Uchwałę Rady z września 1951 r. przyjął do wiadomości Urząd do Spraw Wyznań pismem z dnia 29 listopada 1951 r. (nr III. 5a/17/51).

Problem nazwy Kościoła w Polsce po raz pierwszy podniósł minister W. Kiernik w swym piśmie z 25 stycznia 1946 r. skierowanym do Prezesa Rady Ministrów. Dowodził on, że używanie przez PNKK przymiotnika „katolicki”, co – jak



Dawne wzory szat liturgicznych PNKK w Polsce (wykonane przez artystę p. Jana Blecherta). W roku 1937 Sądy Okręgowe uznały te szaty liturgiczne jako oryginalne, nasze, tak pod względem kraju, jak i zdobnictwa, a więc nie ludzaco podobne do szat Kościoła Rzymskokatolickiego.

Na zdj. na dole – kapa widziana z tyłu i frontu. U góry: dwa rodzaje ornatu z przodu i z tyłu

pojmował – poza nielogicznością w zestawieniu z przymiotnikiem „narodowy”, jest atrybutem Kościoła Rzymskokatolickiego. Uważał przeto, że używanie określenia „katolicki” przez PNKK może wprowadzać w błąd społeczeństwo co do tożsamości obu Kościołów. Miało to

swe następstwa. Podczas opracowywania przez Departament Wyznaniowy MAP (początek 1947 r.) projektu dekretu o stosunku Państwa do PNKK, Komisja Prawnicza Prezydium Rady Ministrów zmieniała

cd. na str. 6

dotychczasową nazwę na „Polskokatolicki Kościół Narodowy”. Ponieważ jednak ów projekt dekretu – jak już powiedziano – został w czerwcu 1948 r. wycofany, Kościół pozostał przy swej pierwotnej nazwie.

Kolejnym etapem na drodze do normalizacji życia kościelnego było zwołanie ogólnopolskiego zjazdu duchowieństwa, który odbył się w Warszawie w dniu 24 lipca 1952 r. Zjazd potwierdził uchwałę Rady Kościoła z września 1951 r. odnoszącą się do Prawa Kanonicznego i zarazem uchwalił nowelę w sprawie „kolegialnego zarządu całym Kościołem”. W myśl tej uchwały rządu w Kościele „sprawuje nie jednostka dożywotnio, lecz Kuria Biskupia, złożona z trzech biskupów ordynariuszy – z jednakową władzą jurysdykcyjną nad całym Kościołem na okres od Synodu do Synodu. Zjazd powołał nowy skład osobowy Rady Kościoła, potwierdził kierunek nadany Kościołowi przez dotychczasowe władze kościelne tak w zakresie wewnętržno-kościelnym, jak i zewnętrznym. Dokonał także wyboru dwóch biskupów: ks. Juliana Pękałę i ks. Eugeniusza Kriegelewicza. Elektorów zobowiązano do możliwie najszybszego przyjęcia sakry biskupiej, przy czym mieli się oni kierować „troską o przejęcie niewątpliwej sukcesji apostoelskiej”.

Uchwały podjęte na obu ogólnopolskich zjazdach duchowieństwa i sesjach Rady Kościoła w latach 1951 – 1952, zwłaszcza w sprawie autokefalizacji Kościoła, jego struktury organizacyjnej, ustroju wewnętrznego, a po części także i ideologii kościelnej, zostały następnie usankcjonowane przez III Synod Ogólnopolski. Synod ten odbył się w Warszawie w dniach 8 – 11 grudnia 1952 r. w ośrodku Kościoła Metodystycznego przy ul. Mokotowskiej 12. Uczestniczyło w nim 120 duchownych i świeckich delegatów Kościoła Poiskokatolickiego, około 30 wiernych tegoż Kościoła w charakterze obserwatorów oraz liczni goście, przedstawiciele: Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz Kościoła Metodystycznego.

(cdn.)

Nabożeństwo Ekumeniczne w parafii pw. „Dobrego Pasterza” w Łękach Dukielskich

cd. ze str. 3

homilia, czyli odniesienie się bezpośrednio do przeczytanych tekstów, albo kazanie, które bazuje na tych tekstach, ale interpretuje je w szerszym zakresie i w odniesieniu do życiowych sytuacji. W czasie tego nabożeństwa były to krótkie kazania wygłaszane przez wszystkich duchownych o tematyce ekumenicznej. Wspólnym słowem przewijającym się w wypowiedziach duchownych była miłość do bliźniego, która stanowi największą cnotę, w oparciu o którą można budować jedność między ludźmi i Kościołami. Ostatni z przemawiających duchownych, ks. dr Miron Mychajłyszyn z Kościoła Grekokatolickiego, mówiąc o ekumenizmie przedstawił go od strony teoretycznej, doktrynalnej powołując się na dokumenty Soboru Watykańskiego II – Dekret o ekumenizmie „Unitatis redintegratio” oraz na Encyklikę Jana Pawła II „Ut unum sint” („Aby byli jedno”).

Później nastąpiło Apostolskie Wyznanie Wiary i Modlitwa wiernych odczytana przez o. Micheasza (zakon o.o. Bernardynów w Dukli), w czasie której modlono się za papieża Franciszka, za Zwierzchników wszystkich Kościołów chrześcijańskich na świecie, za Radę Ekumeniczną Kościołów i za wszystkie instytucje pracujące nad zjednoczeniem chrześcijan, za Zwierzchników Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, za biskupów diecezji lokalnych, w których żyjemy: Kościoła Rzymskokatolickiego, Grekokatolickiego, Poiskokatolickiego, Cerkwi Prawosławnej. Ostatnie wezwanie dotyczyło wszystkich chrześcijan, aby zmierzali do takiej miłości, jaką mieli pierwsi chrześcijanie, mając „jedno serce i jednego ducha”.

Następnie celebrans zwrócił się do wiernych, aby w intencji jedności Chrystusowego Kościoła odmówili Modlitwę Pańską. Po niej odczytał modlitwę o jedność.

Na zakończenie nabożeństwa wszyscy kapłani od ołtarza udzielili wiernym błogosławieństwa, a gospodarz parafii ks. prob. Roman Jagiełło podziękował wszystkim obecny za dar wspólnej modlitwy o jedność Chrystusowego Ko-

ścioła i zaprosił gości do szkoły, gdzie została przygotowana „agapa”. Uczestniczyło w niej ponad 70 osób: wszyscy duchowni i świeccy z Kościołów Obrządku Wschodniego z Komańczy, Zyndranowej i Olchowca, samorządowcy oraz zaproszone osoby z Kościoła Rzymskokatolickiego i oczywiście parafianie.

Na początku wystąpiła jedna z licznych grup kołędniczych z naszej miejscowości, które chodzą po domach w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Po ich występie ks. prob. Roman pobłogosławił opłatki, a w imieniu samorządowców złożył życzenia wszystkim obecnym p. Piotr Przytockki – prezydent Miasta Krosna. Następnie wszyscy zaczęli składać sobie życzenia, łamiąc się opłatkiem.

Po opłatkach nadszedł czas na gorący posiłek, gdyż zima dała się wszystkim we znaki.

Przyszedł też czas na śpiewanie kołęd. Na początku zostali poproszeni nasi goście z Komańczy, którzy jako Zespół „ŁEM-MY” (nawiązanie do nazwy narodowej i etnicznej) zaśpiewali kilka kołęd po łemkowsku i po ukraińsku. Wszyscy byli oczarowani ich występem. Ostatnią kołędę zaśpiewali po polsku, aby wszyscy mogli włączyć się do śpiewu. Następne kołеды były już śpiewane po polsku, przez wszystkich.

W Aktualnościach TVP Rzeszów ukazała się relacja z nabożeństwa, natomiast 20-minutowy film „Ekumenizm na Podkarpaciu” został kilka dni później wyemitowany w ramach Magazynu Katolickiego (dostępny na stronie naszej parafii www.polskokatolicka.pl).

Niech Bóg błogosławi wszystkim uczestnikom nabożeństwa, naszym gościom, którzy przyjęli zaproszenie, tym, którzy, pomimo niesprzyjającej zimowej aury, do nas przyjechali, zaszczycając nas swoją obecnością, a w szczególności parafianom, którzy przez piękny śpiew w kościele i przygotowanie agapy dali wyraziste świadectwo swej wiary i miłości do Boga, bliźniego i przywiązania do swojej wspólnoty parafialnej i Kościoła Polskokatolickiego, do którego należą.

(Ks. R. J.)

Nabożeństwo ekumeniczne w Gdańsku

W niedzielę 19 stycznia br. modlono się o jedność chrześcijan w świątyni polskokatolickiej pw. Bożego Ciała w Gdańsku, której gospodarzem jest ks. dr Rafał Michalak. W nabożeństwie uczestniczyli: ks. bp dr Wiesław Szlachetka – sufragan archidiecezji gdańskiej, bp senior Michał Warczyński – reprezentujący Kościół Ewangelicko-Augsburski, ks. kanonik Dariusz Ławik – diecezjalny referent ds. ekumenizmu, ks. Dariusz Józwik – proboszcz parafii prawosławnej, ks. kmdr Arkadiusz Zielepucha – prawosławny dziekan Marynarki Wojennej, ks. Wawrzyniec Markowski – proboszcz parafii Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego oraz ks. Kazimierz Kiaban – proboszcz parafii polskokatolickich w Elblągu i Tolk Micku. Jak co roku, czynny udział w nabożeństwie wzięły Siostry Brygidki z Matką Przełożoną Karin z Centrum Ekumenicznego w Gdańsku Oliwie.



– *Apostoł Paweł w liście do Koryntian daje nam sygnał, że nie może być mowy o rozłamie, gdyż jedność nasza wynika z chrztu – mówił w kazaniu ks. Dariusz Józwik. – Możemy oczywiście mówić o różnych rytach, dyskutować o formułach i sposobach dokonywania sakramentu, jednak to nie może nam przesłonić prawdy o tym, że chrztem, którym zostaliśmy ochrzczeni, jest chrzest Chrystusowy. Prośmy Boga, abyśmy dzięki Tygodniowi Modlitw potrafili zrozumieć, jak wielki dar wynika z tego, że każdy z nas jest uczniem Jezusa.*

Pod koniec nabożeństwa głos zabrał bp Wiesław Szlachetka – 4 stycznia br. ks. Rafał Michalak na zaproszenie Abpa Sławoja Leszka Głódzia uczestniczył w uroczystości nadania sakry

biskupiej bp. Wiesławowi Szlachetce. Obecność Biskupa suffragana miała także wymiar historyczny. Jest on pierwszym rzymskokatolickim biskupem, który odwiedził gdańską świątynię polskokatolicką od 1946 roku.

– *Gromadzimy się w tym tygodniu, aby prosić Boga o jedność wszystkich, którzy wiążą swoje życie z Jego życiem. (...) – Towarzyszymy teraz Jezusowi poprzez Ewangelię w Jego drodze do Zmartwychwstania. W tej drodze Chrystus otwiera nam bramy do życia wiecznego – powiedział między innymi bp W. Szlachetka, i na zakończenie udzielił zebranybłogosławieństwa.*

(Opr. na podst.: Dariusz Olejniczak
– Gość Niedzielnny/Głos Gdański,
fot.: Andrzej Pawlak)



*Maryjo cicha, pokornego serca
Bądź pozdrowiona.*

*Miłości pełna w skrzydłach
anielskich*

Płyniesz stęskniona

Do wrót tej Ziemi

Do świata krańca

Zawitać pragniesz

I Twoje słowo prosto z różańca

Na świat ten spadnie.

Napełni serca

Szmerem anielskim

Jakby perłami

Przemierzy Ziemię

Po dobroć sięgnie

Tuż nad głowami.

Stokroć powiększy

Miłości ludzkiej

Odbiór znaczenia

I pozostanie

Do świata kresu

Jego istnienia.

Maryjo dobra, Maryjo święta

Bądź pozdrowiona.

Wzorem miłości Ty jesteś dla nas

Niezastąpiona.

(m.)

Maj – miesiąc Maryjny

Kościół najpiękniejszy miesiąc poświęca Tej, która była najpiękniejszym Kwiatem ziemi. Maj – to okres szczególnej czci Matki Bożej. Szczególnie w Polsce wierni gromadzą się licznie wieczorami w kościołach, przy kapliczkach i figurach przydrożnych.

Gdy w 1837 roku dotarło do nas nabożeństwo majowe, bardzo szybko zaczęło się upowszechniać w wielu stronach kraju, choć jeszcze nieoficjalnie. Dopiero w 1852 roku po raz pierwszy oficjalnie nabożeństwo takie odprawiono w kościele rzymskokatolickim Świętego Krzyża w Warszawie. Po 30 latach trafiło ono już do wszystkich parafii i stało się bardzo popularne. Nabożeństwo to jest pochwalnym hymnem ku czci Bogurodzicy, w miesiącu Jej poświęconym, kiedy w Litani Loretąńskiej wystawiamy Ją przeróżnymi tytułami, prosząc, by była dla nas, wędrowców ziemi, najlepszą Matką.

Rodowód tych nabożeństw jest jednak znacznie wcześniejszy, niż się powszechnie uważa. Gromadzenie się i śpiewanie pieśni na cześć Matki Bożej było znane już na Wschodzie w V wieku. W Kościele zachodnim w I tysiącleciu maj jako miesiąc Maryi święcono raczej sporadycznie. Dopiero na przełomie XIII i XIV w. powstała myśl, aby ten miesiąc poświęcić Maryi. Pierwszym, który rzucił tę myśl, był król hiszpański Alfons X († 1284). Władca ów zapraszał do udziału w nabożeństwach majowych, sam często brał w nich udział i swoim poddanym zalecał gromadzenie się w porze wieczornej na modlitwy wokół figur Matki Bożej.

W roku 1549 ukazała się w Niemczech książeczka pod tytułem: *Maj duchowy*, gdzie po raz pierwszy maj został nazwany miesiącem Maryi. W żywocie św. Filipa Nereusza († 1595) czytamy, że gromadził on dziatwę przy figurach i obrazach Matki Bożej, śpiewał z nimi pieśni i zachęcał do składania ku Jej czci kwiatów, duchowych ofiar i wyrzeczeń. Nowicjusze dominikańscy we Fiesole (w latach 1677 – 1709) w maju gromadzili się przed wizerunkiem Najświętszej Maryi i czcili ją muzyką, śpiewem i składaniem duchowych wy-

rzeczeń. Jednakże za autora właściwych nabożeństw majowych historycznie uważa się jezuitę, o. Ansolani († 1713). On to w kaplicy królewskiej w Neapolu codziennie w maju urządzał koncert pieśni ku czci Bożej Matki, który kończył się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.



Za największego apostoła nabożeństw majowych uważa się jezuitę, o. Muzzarelli. W roku 1787 wydał on broszurkę, w której propagował nabożeństwo majowe. Co więcej, rozesłał ją do wszystkich biskupów Italii. Sam w Rzymie zaprowadził to nabożeństwo w słynnym kościele zakonu Al Gesu, mimo, że zakon wtedy formalnie już nie istniał, zniesiony w roku 1773. Odprawiał on również nabożeństwo majowe w Paryżu, dokąd udał się z okazji koronacji Napoleona

Bonapartego. W połowie XIX wieku nabożeństwo majowe przyjęło się we wszystkich prawie krajach.

Centralną częścią nabożeństwa majowego jest Litania Loretąńska, jeden ze wspaniałych hymnów na cześć Maryi, w którym wystawiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. Litania Loretąńska powstała w XII wieku, prawdopodobnie we Francji. Nazwę „Loretąńska” otrzymała od miejscowości Loretto we Włoszech, gdzie była szczególnie propa-

gowana i odmawiana. W Litani wymieniane są kolejne tytuły Maryi: jest ich w sumie 49, a w Polsce 50. Po zatwierdzeniu liturgicznej uroczystości NMP Królowej Polski, obchodzonej 3 maja, do Litanii dołączono 12 października 1923 r. wezwanie „Królowo Polskiej Korony”, przekształcone po drugiej wojnie światowej na „Królowo Polski”.

Maj, polski maj! Maj boćków rozklekotanych radosnym powrotem pod nasze strzechy; maj rozświegotanych skowronków, jaskólek i szpaków; maj rozkwitniętych grusz, jabłoni, śliw, czeremch i bzów; maj ukwieconych łąk! Jakby cała ziemia polska Pani swojej i Królowej chciała nieść dary o najcudowniejszych barwach i woniach. Chwałą Ją łąki umajone, góry i doliny zielone, strumyki wielbią Ją mruzeniem, a ptaszęta słodkim kwileniem. Bija dzwony, a wierni gromadzą się tłumnie po świątyniach, by w litanijnych strofach wyśpiewać swoją duszę i przed ukochaną Matką wypłakać swoje troski. Ołtarze Maryi zasypane kwieciem coraz to nowym, bujniejszym. Jakby panował święty wyścig miłości ziemi i serc polskich. I tak jest wszędzie, jak Polska długa i szeroka, po kate-

drach i wiejskich kościołach, po kapliczkach i figurach przydrożnych. U stóp swej Matki gromadzi się w majowe wieczory cała Polska i wszystkie jej dzieci.

W maju cała przyroda przeżywa jakby odnawiające się dzieciństwo. Człowiek poddaje się urokowi tego miesiąca i jest to najlepszy moment, by pomyśleć o Matce nas wszystkich – Maryi.

(...)

*Wszystko mówi dziś do Ciebie,
Głosy ludzkie, kwietne, wietrzne
I doczesne, i przedwieczne,
Wszystko się u stóp Twych kaja,
Pąki w sadach, ziarna w glebie,
Wszystko garnie się do Ciebie,
Ty, gwiazdzista Pani Maja...!*

(Maryla Wolska)

* * *

Wiele katolickich narodów świata najpiękniejszy miesiąc w swojej strefie klimatycznej ofiaruje Maryi. Bo Maryja kojarzy się z pięknem, kojarzy się z życiem. Dziś maryjność Polaków ocenia się różnie, niektórzy twierdzą, że przysłania ona Boga. Tymczasem warto zwrócić uwagę na niezwykle ważne słowa, które zapisał w swoim *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* św. Ludwik Maria Grignon de Montfort (1673-1716):

„ilekroć myślisz o Maryi, Maryja zamiast Ciebie myśli o Bogu, i dlatego ilekroć wielbisz i czcisz Maryję, Maryja wraz z tobą wielbi i czci Boga. (...) Jeśli powiesz „Maryja”, Ona powie „Bóg”. Elżbieta wielbiła Maryję i nazwała Ją błogosławioną, bo uwierzyła; Maryja zaś jako wierne echo zaintonowała: „Magnificat anima mea Dominum: Wielbi Pana dusza moja”. Co Maryja wówczas uczyniła, to czyni codziennie. Gdy Ją wielbisz, chwaliśz lub Jej coś ofiarujesz, to wielbisz, kochasz i czcisz Boga, i Bogu dajesz przez Maryję i w Maryi.”

*Ty, która kwieciami majowym swe szaty
Przystrajasz: ludu Patronko odwieczna,
Co ziemię w maju przyozdabiasz
w kwiaty,
Kiedy nam wiosna zakwita słoneczna,
I kiedy ziemia budzi się uśpiona,
Bądź pozdrowiona...!*

(Poeta nieznan)

26 maja – Dzień Matki

Macierzyństwo Najświętszej Maryi Panny na obrazach geniuszy malarstwa

Macierzyństwo, to od Średniowiecza ulubiony temat malarzy. W malarstwie gotyckim i renesansowym przeważała jak wszędzie, tematyka religijna, zatem motyw macierzyństwa w tym okresie to prawie wyłącznie Madonny z Dzieciątkiem. W dorobku takich geniuszy, jak Leonardo da Vinci, Rafael Santi, Albrecht Dürer, czy Sandro Botticelli powstały prawdziwe arcydzieła.



Madonna Benois (Leonardo da Vinci)

Obraz zaskakuje spontanicznością, świeżością i żywotnością przedstawionych postaci. Bardzo młoda Madonna śmieje się i beztrudnie bawi ze swym Synem, natomiast Jego twarz zdradza wielką uwagę i skupienie właściwe niemowlętom, kiedy odkrywają nową dla nich rzecz. Swoisty realizm uczuciowy, pełen ciepła, ożywia ten obraz. To nowy sposób ukazania tak znanego motywu Madonny z Dzieciątkiem, pozbawiony patosu, i pełen najprostszej codzienności.

Madonna della seggiola, Madonna na krześle (Rafael Santi)

Przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem i z małym Janem Chrzcicielem. Matka Boża została przedstawiona we współczesnym malarzowi, kobiecym stroju rzymskim, siedząca na bogato ozdobionym krześle, czule obejmująca dziecko. Jej wyraziste spojrzenie, jak również i Dzieciątka, skierowane jest w stronę widza. Pośród licznych Madonn, namalowanych przez włoskiego geniusza, takich jak *Madonna ze szczygłem*, *Piękna Ogrodniczka*, *Madonna Sykstyńska* – *Madonna na krześle* zajmuje szczególną pozycję. W tamtych obrazach ukazywał Rafael Madonnę niemal frontalnie, umieszczoną w obszernej przestrzeni pejzażu lub niebios. Tu – postaci Marii, Dzieciątka i małego Jana Chrzciciela ciasno wypełniają przestrzeń, tło jest neutralne, a figura Marii ujęta z profilu. Jezus staje się tu Osobą równie silnie eksponowaną kompozycyjnie co Maria, a nawet bardziej, gdyż umieszczony jest w centrum obrazu. Jest przedmiotem adoracji, składanej Mu przez Jana Chrzciciela, oraz czułości swej Matki. Ujęcie to – odmiennie od innych Madonn Rafaelowskich, będących reprezentacyjnymi obrazami kultowymi – skupia się wyłącznie na nastroju intymności.



Madonna i Dzieciątko z gruszką (Albrecht Dürer)

Na obrazie ukazana jest w popiersiu Maryja, trzymająca nagie Dzieciątko Jezus przedstawione w całej postaci. Artysta w sposób subtelny ukazał młodość na twarzy Marii oraz delikatne i pulchne ciało Dzieciątka. Przedstawienie to charakteryzuje się intymnością i kameralnością, wynikającymi z głębokiej relacji uczuciowej pomiędzy Matką Bożą i Zbawicielem. Wnikliwe, stałe i pełne czułości spojrzenie Madonny w stronę Dzieciątka nie wyraża wyłącznie opiekuńczej troski, ale relacja ta ma związek także z adoracją Dzieciątka. Dzieciątko w lewej ręce trzyma przekrojony w poprzek owoc, który historycy sztuki uznają za tytułową gruszkę. Atrybut ten często pojawiał się na renesansowych obrazach włoskich, zwłaszcza weneckich, przedstawiających podobne sceny z Maryją i Dzieciątkiem. Słodczy gruszkę miała przywodzić na myśl słodycz uczucia łączącego, które wedle świętego Bonawentury, jest darem Bożej Mądrości.

Madonna z książką (Sandro Botticelli)

Na obrazie widzimy zapatrzoną w Matkę Dzieciątko – obydwoje opierają dłonie na księdze. Maryja jest bardzo zatroskana, a Syn patrzy pytająco, jakby czekał na wyjaśnienie. Symbolika barw – granat płaszcza to symbol nieba – Królowa niebios, a czerwień sukni – to także kolor królewski. Na głowie delikatna, drogocenna tkanina w kolorze białym – to bisior, czyli jedwab morski, najkosztowniejsza tkanina na świecie – z niej jest welon – symbol panieństwa, ale na głowie także czepek – jest przecież żoną i matką – za nią według renesansowej mody – fragment krajobrazu włoskiego za otwartym oknem.



El Greco – malarz wiary

Był jednym z najdziwniejszych malarzy swej epoki, nie zawsze rozumianym i niezupełnie docenianym przez współczesnych. Dopiero później zyskał światową sławę i zajął trwałe miejsce w dziejach sztuki europejskiej. Zaginęły nawet jego pośmiertne szczątki przeniesione z pierwotnego grobowca. Pozostały jednak dzieła – wielki zbiór obrazów, rysunków i książek w trzech językach – także w ojczystym greckim.

Urodził się w 1541 r. jako Doménikos Theotokópulos w wiosce Fodele na Krecie, należącej wówczas do Wenecji. Na ojczystej wyspie zapoznał się zarówno z bizantyjskim malarstwem ikon, jak i z wpływami mistrzów weneckich. Cechujące go dążenie do twórczych poszukiwań daje się zauważyć w przypisywanej mu ikonie „Ewangelista Łukasz” z najwcześniejszego okresu twórczości.

W początkowym okresie swojej twórczości, jeszcze na Krecie, pisał ikony. W 1568 r. wyjechał do Wenecji, gdzie prawdopodobnie przebywał w pracowni Tycjana. Młody Kreteńczyk poznał i zachwycił się kolorem obrazów Tintoretta. Wpływ Tycjana i Tintoretta będzie widoczny w jego malarstwie. Od 1570 r. El Greco przebywał w Rzymie, gdzie poznał twórczość Rafaela i Michała Anioła. Zapewne tu podziałała na niego silnie ekspresyjna dynamika i gigantyzm postaci Michała Anioła.

Bogata w kulturę i słoneczna Italia sprawiła, że wielkość Theotokópulosa rozkwitła dopiero na Zachodzie, po odejściu od bizantyjskich tradycji i wejściu w żywy, barwny świat Odrodzenia. Kolejnym etapem jego życia była Hiszpania, gdzie przybył ok. 1575/76 r. i osiadł na stałe w Toledo. Tu powstały jego najbardziej dojrzałe dzieła. Mówiono, że zrodziła go Kreta, ale Toledo włożyło mu pędzel do ręki. Theotokópulos, zwany tam po prostu „Grekiem” (El Greco), był przede wszystkim malarzem przenikniętym pasją wiary, a głównym obiektem jego zainteresowania była tematyka religijna.

Ten okres twórczości (1576-1590) nacechowany jest poszukiwaniami barwy i formy. Charakteryzują go duże, wielometrowe kompozycje, wypełnione licznymi postaciami i rozgry-

wające się na zróżnicowanych planach. Za najbardziej typowe z nich uznać można „Ubóstwienie Imienia Jezusowego” i „Męczeństwo św. Maurycego”. Płótna te mają bezpośredni związek z powołaniem El Greco na malarza dworskiego do królewskiego



Pojmanie Chrystusa – mal. El Greco

Escorialu. Równocześnie dzieła te zdradzają już utrwalone później cechy malarstwa El Greco: rozciągnięcie proporcji postaci, fantastykę scenerii i jej dramatyzm, kontrastowe operowanie ciemnymi i jasnymi plamami barw oraz tchnienie egzaltowanego mistycyzmu.

W Toledo – mieście o bogatym życiu duchowym – mistrz zapoznał się z miejscowym środowiskiem mistyków. Ten krąg znajomości i idei sprzyjał namiętnej, pełnej kreteńskiego temperamentu twórczości El Greco. Ów mistycyzm uważalny jest najbardziej w „Ekstazie św. Franciszka” – obrazie odnalezionym w 1964 r. na plebanii w Kosowie Lackim, w Polsce.

Z upływem lat twórczość mistrza przybiera coraz bardziej dramatyczny charakter – w przedstawieniach pojawia się niespokojny rytm, kręte linie, migotanie światła. Przemiana ta wynikała ze zmiany stosunku malarza do świata rzeczywistego. Ten okres tworzenia (1590–1605) cechuje zmniejszenie powierzchni płócien oraz ilości występujących postaci i odejście od wieloplanowości. Występuje natomiast nasilenie ekspresji i wydłużenie postaci

z zaakcentowaną dynamiką i płynnością kształtów. Pojawiają się wówczas liczne przedstawienia Apostołów oraz świętych, będące niejednokrotnie znakomitymi studiami portretowymi. Wyrazistość scen wzmacnia niezwykle oświetlenie, widoczne zwłaszcza w „Pokłoncie pasterzy”, czy „Chrzcie Chrystusa”.

W następnym okresie twórczości mistrza (1606–1614) powstają kompozycje najbogatsze kolorystycznie, najbardziej zdramatyzowane i przeniknięte niesłychanym mistycyzmem, zagłębieniem się w świat duchowy człowieka wierzącego. Deformacja postaci ludzkich przybiera formy krańcowe, widoczne już w „Niepokalanym poczęciu” i „Zesłaniu Ducha Świętego”, ale w pełni uwidoczniła w dwóch innych płótnach: „Laokoon” i „Apokalipsa”.

Ostatnim z dzieł wielkiego Kreteńczyka są nie dokończone „Zaślubiny Marii”, malowane zapewne tuż przed śmiercią.

Twórczość El Greco była przejawem odejścia od klasycznych reguł epoki Renesansu i buntu przeciwko realistycznej poprawności mistrzów włoskiego Odrodzenia. Mistrz zastąpił je dramatyczno-natchnionym stylem, przesyconym ostrą egzaltacją – najlepszym jej przykładem są oczy jego postaci: ekstatycznie wzniesione lub spuszczone ku ziemi. Dlatego jego niespokojne, nieziemskie wizje przeniknięte są żarliwą, wywodzącą się zapewne z bizantyjnizmu tajemniczością otaczającą wszelką świętość.

Kapliczki przydrożne – perły krajobrazu

Historia obiektów związana z religijnym kuitem to nie tylko kościoły. Nie można zapomnieć o małej architekturze sakralnej, czyli figurach przydrożnych, kapliczkach i krzyżach, które swoją malowniczą obecnością wkomponowują się w wiejski krajobraz, stanowiąc jego prawdziwą ozdobę. Wznoszono je w określonych miejscach, a ich położenie podyktowane było potrzebami duchowymi mieszkańców. Spotykamy więc powszechnie kapliczki przydomowe, inne stoją na rozwidleniach starych dróg, na granicach dawnej zabudowy, na krańcach między siedliskami ludzkimi a przestrzenią pól i lasów, w pobliżu kościołów, rzek i stawów.

Mieszkańcy wiosek stawiali kapliczki i krzyże z różnych pobudek. W obliczu nieszczęść i kataklizmów powstawały kapliczki i krzyże o charakterze błagalnym. Krzyże na początku wsi stawiano w intencji zachowania zdrowia mieszkańców i ochrony wsi przed „złym”. Morowe powietrze zabierało do grobu całe rodziny. Ludzie więc modlili się i pisali: „*Boże broń nas od powietrza morowego*” (krzyż – Holendry).



Kapliczka przy drodze Dobczyce – Stadziki na Skrzynce Dolnej

Kapliczki i krzyże spełniały także funkcje kultowe. Wokół nich ogniskowało się życie religijne i stanowiły źródło wielu ludowych zwyczajów. W okresie przed Wniebowstąpieniem Pańskim święcono pola, aby zapewnić urodzaj. Chodzono wówczas z procesją po granicach oznaczonych krzyżami, a potem obchodzono zagrody. W dniu św. Jerzego natomiast wypędzano zwierzęta na pastwisko pod krzyżami

na końcu wsi, a poświęcenie miało zapewnić gospodarzom zdrowie i pożytek z bydła. Również na Wielkanoc pod kapliczkami święciło się jądło, tu odprawiały się nabożeństwa, bo kapliczki zastępowały bardzo często oddalone kościoły i przybliżyły w ten sposób człowieka do Boga.

Dla niejednej wioski przydrożne kapliczki są najcenniejszym zabytkiem. Ale przede wszystkim to miejsce kultu, świadectwo wiary. Przed kapliczkami ludzie modlą się. I w dzisiejszych czasach mieszkańcy wsi zbierają się „przy figurze”, by odprawić „majowe”. Przydrożne kapliczki dekoruje się także na Zielone Świąta, czyli na uroczystość Zesłania Ducha Świętego, na czas obchodów Bożego Ciała, święto Wniebowzięcia Matki Bożej, a ostatnio także na Boże Narodzenie. Najokazalej i najpiękniej ubrane są jednak w maju. Zgodnie ze starą tradycją, jeżeli w bliskim sąsiedztwie jest kilka kapliczek, to majowe nabożeństwo odprawia się pod kapliczką „maryjną”, czyli z wizerunkiem Matki Bożej, a tych jest na każdym terenie zdecydowanie najwięcej.

W chwilach radosnych budowano kapliczki dziękczynne. Motywy wznoszenia tego typu obiektów wynikały głównie z przeżyć religijnych fundatorów. Stawiano więc kapliczki na chwałę Bożą „*na cześć i chwałę panu Bogu poświęcają tę pamiątkę Jan i Maryanna-Gurtatowie 1919 r.*” (Staszów), za przywrócenie zdrowia, za szczęśliwe narodziny dziecka, za ocalenie „*... na podziękowanie Panu Jezusowi i Matce Boskiej za szczęśliwy powrót z wojny światowej rosyjsko-austriacko-niemieckiej poświęcił figurę dnia 31 lipca 1932 r.*” (Stanisławice), w dowód wdzięczności za okazane im łaski, wypraszenie u Boga wszelkich łask dla całej rodziny: „*Maryjo, co tak życ-*



Kapliczka – Latarnia morska, Sobieszewo

liwie przyjmujesz prośby twych dzieci uprosz błogosławieństwo całej rodzinie a Jezus niech swą miłością zaświeci... 1954” (Kuźmy), „*kiedy cierpienie kiedy zwątpienie serce ci nawskroś przeboli gdy grom się zbliża pospiesz do krzyża on ciebie wesprze i ocali tę skromną pamiątkę ofiarował Bolesław Kazimierski z rodziną 1937”* (Selwanówka).

Krzyże i kapliczki często pamiętają czasy wojen i walk niepodległościowych. Przy figurach rodziny i mieszkańcy wsi żegnali swoich synów idących na wojnę. „*... przez krzyż ranny Jezus błogosław oto cię błagamy 1914 r.*” (Wójtostwo). Współcześnie mieszkańcy wsi stawiają nowe figury, bądź odnawiają stare, aby Bóg opiekował się nimi nadal – „*na chwałę i uwielbienie pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny dla wioski Samwodzie 2001 r.*”

Kiedy przechodzimy obok kapliczek zdejmując nakrycia z głowy i kreśląc na sobie znak krzyża, to wyrażamy naszą oraz naszych ojców wiarę i kulturę. Nie dajmy jej umrzeć. Rola kapliczek i krzyży w krajobrazie kulturowym jest nieoceniona. Kumulują one bowiem wiele pierwiastków, do których należy zaliczyć: religię, kulturę, architekturę, etnografię, geografii i historię regionu.

„Czcij ojca swego i matkę swoją”

Każdy z nas wraca czasem myślą do lat dziecińczych, kiedy czuł się kochany i bezpieczny pod okiem swoich rodziców. To wspomnienie pozostaje, nawet kiedy człowiek już jest dorosły i sam ma własne dzieci. Rodzice są, a przynajmniej z woli Boga takimi być powinni, darem Bożej dobroci. Bóg daje ich dziecku, aby w tym świecie nie zginęło. Daje ich także jako pierwsze niepisane świadectwo swojej dobroci. Pismo Święte nie mogłoby bowiem uczyć o Bogu, że jest Ojcem, gdyby człowiek wcześniej nie doświadczył, co znaczy mieć ojca. Tak samo i matka, poprzez swoją dobroć i miłość wyobraża i uczy o Bożej dobroci i opiece nad nami. Rodzice spełniają niezwykle trudne zadanie – przygotowując swe dziecko do życia, zarówno na tym świecie, jak i w wieczności.

Nic dziwnego, że powierzając rodzicom tak ważną funkcję w życiu ludzkim, jaką jest dawanie życia i troska o jego utrzymanie, zadbał Pan Bóg o miłość i szacunek dla nich. Nie tylko nakazał szacunek i miłość, jaki się każdemu z naszych bliźnich należy, ale domaga się specjalnego szacunku dla rodziców, dając czwarte przykazanie: *Czcij ojca swego i matkę swoją*. Czcij znaczy właśnie: okazuj szacunek i posłuszeństwo. Jak mamy rozumieć to w praktyce?

Dziecko dorastając staje się coraz bardziej samodzielne. Często przy tym myśli, że jest już dorosłym człowiekiem i chce samo decydować o sobie. Tymczasem napotyka na przeszkodę, bowiem rodzice nadal próbują je kontrolować, wydawać polecenia i żądać posłuszeństwa. W takich momentach dziecko zaczyna się buntować, staje się aroganckie i bywa, że zaczyna źle myśleć o własnych rodzicach i nie wyraża się o nich z szacunkiem.

W okresie dorastania dzieci lubią przebywać w gronie rówieśników i to ich zdanie, a nie rodziców, przyjmują zawsze bezkrytycznie. Z domu „urywają się” pod byle jakim pozorem. Gdy rodzice proszą ich o pomoc, odpowiadają: nie mam czasu. Mają pretensję do rodziców, że „zawracają” im głowę, że nie potrafią ich zrozumieć. Dzieciom w tym wieku imponują nowe, modne ubrania rówieśników. Też chcieliby mieć takie, nie chcą się bowiem od nich odróżniać. Ich rodzice natomiast mogą mieć w tej sprawie odmienne zdanie. Tłumaczą, że nie stać ich na nie i że moda nie jest wcale taka ważna. Dzieci nie mogą



tego zrozumieć i obrażają się na nich.

I tak jest w wielu innych sprawach, np. w sprawie palenia papierosów czy picia alkoholu. Dzieciom wydaje się, że to one mają rację. Uważają, że są młodzi, a więc bardziej nowoczesni. I sądzą, że to, co najnowsze i najmodniejsze – jest najlepsze. Ich zdaniem, rodzice mają przestarzałe poglądy i „nie znają się”.

Dopiero po czasie odkrywają, że rodzice chcieli ich dobra, że robili to z miłości do nich i w wielu przypadkach to właśnie oni mieli rację. Po prostu, w pewnym wieku, prawie wszyscy młodzi napotykają na podobne trudności w znalezieniu wspólnego języka z rodzicami. I prawie wszystkie te trudne sytuacje są potrzebne, bo poprzez nie kształtuje się osobowość dziecka. Wychowanie bowiem jest dziełem nie tylko rodziców, ale i dzieci. Człowiek nie przychodzi na świat doskonały. Jego osobowość kształtuje się w rozwiązywaniu trudności codziennego życia.

Nikogo nie dziwi widok dziecka tulącego się do swoich rodziców, wręczającego im własnoręcznie narysowaną laurkę, jednak w niepamięć odchodzi obraz dorosłego syna lub córki całującej spracowane ręce ojca czy matki. Gdzie podziała się cześć, całkowite zaufanie i głęboka więź, która łączyła ich niedawno?

Miłość dzieci do rodziców powinna być zjawiskiem naturalnym, w pierwszym okresie życia, związana z silnie rozwiniętą sferą uczuciową, następnie więź ta powinna prowadzić do głębokiej i czynnej miłości wobec rodziców. Przejawem tej więzi jest chociażby modlitwa za rodziców, uczestniczenie i towarzyszenie w radościach i cierpieniach, pomoc okazywana w chorobie i trudach życia. Czynna miłość zobowiązuje dziecko do przyścia z pomocą materialną i duchową wtedy, kiedy tego potrzebują rodzice.

Miłość wobec rodziców powinna przejawiać się posłuszeństwem, cziłą, szacunkiem i wdzięcznością w każdym okresie życia dziecka. Obowiązek ten nie wynika w żaden sposób z osobistych przymiotów rodziców, ale ze szczególnego miejsca, jakie rodzice zajmują w stwórczym planie Bożym. Ich godność rodzicielska wiąże dziecko niepisaną umową, na mocy której powinno okazywać im szacunek większy niż innym osobom. Upływający czas wpływa na formę tego szacunku, ale nie znosi samego obowiązku. Nawet niewłaściwe postępowanie rodziców nie może być usprawiedliwieniem dla aktów moralnie niegodnych, takich jak: obelgi, uwłaczające gesty i słowa czy krzywdzące czyny, oraz brak troski szczególnie o starych rodziców.

Czwarte przykazanie Boże: „Czcij ojca swego i matkę swoją” jest dla nas wezwaniem. Bóg w przykazaniu tym wzywa nas do miłości, szacunku i posłuszeństwa oraz do rozwiązywania nieporozumień w duchu miłości. Grzechem przeciw czwartemu przykazaniu Bożemu jest brak miłości i szacunku wobec rodziców, nieposłuszeństwo. Najcięższym grzechem jest krzywda wyrządzona rodzicom.

„Mądra szkoła czyta dzieciom”

To nie media cyfrowe są wrogiem książki. To kwestia rezygnacji dorosłych z mądrego wychowania. Celem głośnej kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” było to, aby dzieci stały się czytelnikami. Bo człowiek, który czyta, jest mądrzejszy, podejmuje lepsze decyzje, żyje zdrowiej, a nawet dłużej. Nowa odsłona tej kampanii nosi tytuł „Mądra szkoła czyta dzieciom”. Dzisiaj dzieci nie tylko nie czytają, ale też mają coraz słabsze umiejętności językowe. Kampania ma więc na celu dobre nauczenie dzieci języka, bo jest to wstęp do myślenia, czytania i wszelkiej edukacji.



Co to znaczy, że dzieci nie znają języka? Dawniej dzieci pierwsze lata zwykle spędzały z rodziną, starsze miały po południu w domach rodziców lub dziadków, zabawy na podwórku, zewsząd słyszały żywy język i miały mnóstwo okazji do mówienia. Dzisiaj wiele dzieci przychodzi do szkoły z tak ubogim słownictwem, że nie rozumie podstawowych poleceń. Nawet tam, gdzie rodzice są z dzieckiem w domu, często pozwalają mu spędzać godziny przed ekranem bez świadomości, że dziecko w ten sposób nie uczy się języka i nie poszerza wiedzy. Bo bez dorosłego

interpretatora samo oglądanie świata niczego dziecka nie uczy, czytamy w GW z 25.01. br.

Nie wystarczy uczyć liter, żeby dziecko nauczyło się głębokiego czytania, które pozwala w trakcie lektury myśleć i nie tylko rozumieć treść, ale także połączyć ją z wcześniejszą wiedzą. Nie da się tak czytać, kiedy nie rozumie się większości wyrazów i brakuje ogólnej wiedzy. Dlatego dziś szkoła powinna zacząć od fundamentu. A tym fundamentem to głośne czytanie i rozmowy o książce. To najłatwiejszy, najtańszy i najprzyjemniejszy dla dzieci sposób budowania ich

umiejętności językowych, poszerzania wiedzy, podnoszenia motywacji do nauki.

Kiedy się dzieciom czyta, nie trzeba dodatkowo nauczać ich wartości moralnych. Dzieci z literatury same zdobędą wycucie tego, co jest dobre, a co złe. Ważne przy tym, by ta wspólna lektura kojarzyła się uczniom z przyjemnością, więc nie może być wstępem do odpytywania. Mimo że wygląda to na marnowanie czasu, ale jego najlepsze wykorzystanie – umysł, który nie jest zestresowany, najlepiej chłonie język i płynącą z książek wiedzę.

I nie chodzi tylko o małe dzieci, ważne jest, by towarzyszyć w dorastaniu także nastolatkom. Do programu głośnego czytania zgłosił się technik. Okazało się, że gdy zaczęto czytać chłopakom pod wąsem, którzy nigdy nie mieli kontaktu z książką inną niż podręcznik, to efekty były zdumiewające. Zaczęli słuchać, dyskutować, nawet ich zachowania się zmieniły. I często uczniowie sami proponują książki, zwykle o życiu, o relacjach, o tym, jak zachowywać się w związkach.

Wielkim problemem dzieci i nastolatków jest dzisiaj to, że mają mało okazji uczenia się od dorosłych, czym jest normalne życie. Nikt nie ma dla nich czasu, uczą się więc głównie z mediów i jest to obraz całkiem zdeformowany. Dzieci potrzebują dorosłego przewodnika, a nie kogoś, kto tylko egzekwuje „przerobiony materiał” i stawia stopnie, nie interesując się ich potrzebami czy zainteresowaniami. Okres edukacji szkolnej to jest właśnie ten moment, gdy można wspólnie z dziećmi wybrać książkę, a potem o tej książce – i nie tylko o niej – porozmawiać.



Czerpiąc z dziedzictwa klasyków

Ludźmi cywilizowanymi czyni nas łączność z dziedzictwem cywilizacyjnym, szczególnie tym najcenniejszym, które stworzyły razem Grecja, Rzym i – co należy podkreślić – mądrość Biblii. Jeśli zerwiemy z tymi źródłami kontakt, przestajemy być cywilizowani. Jeśli nie potrafimy sięgnąć do źródeł, nie umiemy głębiej zrozumieć współczesności. Nie jesteśmy w stanie jej ocenić, bo nie umiemy spojrzeć na nią z perspektywy zewnętrznej. Do tego potrzebna jest znajomość historii dawniejszej niż wczoraj.



Platon i Arystoteles; fragm. fresku „Szkoła Ateńska” Rafaela Santi

„pewnego przyjaciela poznaje się w niepewnej sytuacji”

„historia nauczycielką życia”

(Cyceron)

Bez tej wiedzy możemy być codziennie oszukiwani przez celebrytów dnia dzisiejszego. Uwierzymy, że to oni są najpiękniejsi i najmądrzejsi – bo stracimy pewne kryteria mądrości i piękna, jakie dać może nam nie telewizja i nie „fejs”, tylko przypomnienie „Pieśni nad pieśniami”, lektura „Ucztę”, doświadczenie Herodota i Tacyta. Kiedy nie jesteśmy w taką głębszą wiedzę uzbrojeni, polityk czy dziennikarz chwili bieżącej mogą nam spokojnie „sprzedawać” kłamstwa, a my nie potrafimy nawet dostrzec, jak płytkie one są, czytamy w Rz. z 07.02. br.

„tylko szlachetne czyny są trwałe”

(Sofokles)

Możemy się przed nimi bronić właśnie narzędziami, jakie podsuwa nam spisana w dziełach klasyków mądrość ludzka, mądrość polityczna. Tylko żywy kontakt z dorobkiem tradycji klasycznej daje nam szansę na uzyskanie suwerennej pozycji wobec współcze-

„korzystaj z każdego dnia”

„odważ się być mądrym”

(Horacy)

sności. Dziennikarze używają słowa „bieżączka”: to, co aktualnie ważne, o czym się mówi. I ta „bieżączka” nieustannie nas zalewa. Lecz umiejętność znalezienia punktu odniesienia w tekstach klasycznych nie pozwala nam utonąć w tej przyspieszonej codzienności. Dwa i pół tysiąca lat rozwoju myśli europejskiej pozwala krytycznie spojrzeć na dzisiejszą głuportę.

„koniec wieńczy dzieło”

„zło niszczy w zarodku”

(Owidiusz)

Gdy spojrzymy na kursy uniwersyteckie historii myśli ludzkiej, zaczynając od klasycznej myśli chińskiej, potem myśli Platona, Arystotelesa, Cycerona, Augustyna – dostrzeżemy, że gdy przebiegniemy już przez ten czas i jego dorobek, to w ciągu następnych dwudziestu wieków myśli nie znajdujemy już wiele nowych refleksji o człowieku w społeczeństwie i polityce, o sprawiedliwości i wolności.

„trzeba wysłuchać i drugiej strony”

„wielki jest ten, kto w bogactwie żyje jak ubogi”

„bez Boga żadna myśl nie jest dobra”

„jeśli będziesz żyć w zgodzie z naturą, nigdy nie będziesz ubogi”

(Seneka)

Odczytując dziedzictwo klasyków, obcujemy z najwybitniejszymi umysłami w historii. Umysły odkrywcze spotykać będziemy także w dalszej historii, lecz już w mniejszym „stężeniu”, niż w Grecji i Rzymie wieku V/IV przed Chrystusem. W różnych dziełach późniejszych autorów możemy spotkać jeszcze tak wspaniałe diagnozy, jakie znajdowaliśmy u Ajschylosa czy Sofoklesa. Możemy je przeczytać

„Mądrość jest wspaniała i niewiedząca: ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują, i ci ją znajdą, którzy jej szukają.”

[Mdr 6,12]

(Biblia Tysiąclecia: Księga Mądrości)

u Szekspira czy w polskiej literaturze romantycznej. To warto znać – bo to nas otwiera na piękno.

Prawdziwa wielkość, ta, z której czegoś możemy się nauczyć, jest zmierzona próbą czasu. I tę próbę czasu przeszli Platon, Arystoteles, Szekspir, Kochanowski, Słowacki, Mickiewicz. Warto do nich wracać i przez ich pryzmat oceniać swoje możliwości, oceniać stan społeczeństwa, w którym żyjemy, a także swoje postępowanie.

„Bo urok marności przestania dobro, a burza namiętności mąci prawy umysł.”

[Mdr 4,12]

(Biblia Tysiąclecia: Księga Mądrości)

Podkarpacki fenomen wartości

W najbiedniejszym rejonie Polski żyje się najdłużej, najrzadziej rozwodzi i rodzi dużo dzieci.

Południowo-wschodni region naszego kraju uchodzi za miejsce zapomniane przez Boga. Faktycznie, jak dowodzą najnowsze dane GUS, „wyróżnia się” na tle Polski niską zamożnością i trudną sytuacją materialną mieszkańców. Zajmuje ostatnie miejsce wśród wszystkich województw, jeśli chodzi o: PKB na głowę mieszkańca, wskaźnik urbanizacji, poziom bezrobocia, spółki handlowe na 1000 mieszkańców. Jest na 15. miejscu, jeśli chodzi o wysokość pensji.

Jest jednak w Podkarpaciu coś, co je wyróżnia. Otóż, jak podał GUS, to tutaj ludzie żyją najdłużej – kobieta 82,1 lat, mężczyzna 74,3. Średnia dla Polski wynosi odpowiednio 81 i 72,7, a np. w łódzkim wartości te wynoszą odpowiednio 79,8 i 70,6. Na tym nie koniec. To na Podkarpaciu zawiera się najwięcej, w przeliczeniu na 1 tys. mieszkańców, małżeństw. Jest ich 5,6 – średnia dla kraju wynosi 5,3, a najgorzej jest w łódzkim. Podkarpacie wyróżnia się też bardzo



wyraźnie, jeśli chodzi o liczbę rozwodów – jeden na 1 tys. mieszkańców. W całej Polsce wartość ta wynosi 1,7.

Południowo-wschodnia Polska, mimo trudnej sytuacji materialnej, ma też jeden z najwyższych przyrostów naturalnych. W ub. roku wyniósł on na 1 tys. mieszkańców 1,3, a lepsze były tylko trzy województwa – pomorskie (2,0), wielkopolskie (1,8) i małopolskie (1,4). Maruderem jest tu łódzkie (-3,0). Co ciekawe, na najzamożniejszym Mazowszu wskaźnik ten wynosi zaledwie 0,5, a dla całej Polski 0,0.

Podkarpacie jest też oazą spokoju. W całym kraju w 2012 roku popełniono średnio 2,9 tys. przestępstw. Rekordziści – lubuskie i dolnośląskie – dobijają do 4 tys. Na południowym wschodzie jest ich zaledwie 1792 – najmniej w Polsce. Ekspert, tłumacząc wskaźniki demograficzne, zwraca uwagę na tradycję, zasie-

dzenie ludzi, dużą kontrolę społeczną wynikającą z życia większości mieszkańców w małych miasteczkach lub na wsiach. – Nie sprzyja to rozwodom czy przestępstwom – mówi dr Paweł Walawender, socjolog z Uniwersytetu Rzeszowskiego, specjalizujący się w badaniach tego regionu.

Ekspert zgadzają się, że to głównie przywiązanie do wartości chrześcijańskich i rodzinnych odpowiada za wyższy niż w bogatszych regionach kraju przyrost naturalny. Bogactwo nie jest jedynym determinantem posiadania potomstwa. Pogoń za karierą i pieniędzmi wcale nie musi sprzyjać dzietności. Liczą się tu także tradycyjne wartości.

Przykład południowo-wschodniej Polski warto podawać uczestnikom debaty o polityce na rzecz rodzin. Często słyszy się dwa skrajne stanowiska. Jedno, że wszystko determinuje kultura, drugie, że sytuacja materialna. **Podkarpacie wskazuje, że prawda leży gdzieś pośrodku, a Polacy wciąż są przywiązani do tradycyjnych wartości.**



„Witaj, Majowa Jutrzenko”

3 Maja obchodzimy Święto Konstytucji, wprowadzone na pamiętkę uchwalenia przez Sejm Wielki w 1791 r. Konstytucji 3 Maja.

Konstytucja 3 Maja była pierwszą w Europie, a drugą w świecie (po konstytucji Stanów Zjednoczonych) nowożytną ustawą zasadniczą (Szlachecka Rzeczpospolita Obojga Narodów o kilka miesięcy wyprzedziła rewolucyjną Francję). Zamykała kilkunastoletni okres prób ratowania kraju, pogrążonego w wewnętrznych walkach politycznych stronnictw i koterii. Miała ona uregulować chory system, naprawić wewnętrzne stosunki społeczne i zapobiec dalszemu rozkładowi państwa. Była też jedną z prób odpowiedzi na I rozbiór Polski. Konstytucja 3 Maja została nazwana ostatnią wolą i testamentem gasnącej Rzeczypospolitej. Przecież to ona pozwoliła przetrwać 123 lata rozbiorów.

A czym była dla ludzi, którzy ją pamiętali i którzy na jej wieczną pamiętkę nosili – jak informował Julian Ursyn Niemcewicz – „złote grube pierścienie, w kształt dawnych rzymskich, z napisem na wierzchu: *fidis manibus* (wiernym rękami), wewnątrz z imieniem noszącego”? We wspomnieniach starców, w gawędach pamiętnikarzy „majowa jutrzienka” jawiła się jako najpiękniejszy rok w ich życiu – od maja 1791 r. do maja roku następnego. W tych dwunastu miesiącach zawarła się cała epoka w polskiej historii.

Po domach mieszczańskich i szlacheckich przez długie lata żywą wciąż pamiętką wielkiego dzieła ustawodawczego okazał się *Polonez 3 Maja*, odegrany po raz pierwszy w krakowskich Sukiennicach, podczas wielkiego balu, zorganizowanego 8 maja 1791 r. na cześć uchwalenia Konstytucji i uczczenia imienia Stanisława Augusta. Twórcą utworu był najprawdopodobniej niejaki Rodowski, pośledni krakowski muzyk, lecz *Polonez* zrobił w Polsce zawrotną karierę. Śpiewano wówczas w powszechnej euforii:

*Wiwat Sejm i naród cały!
Dziś nam Nieba żywot dały.
Wiwat! Krzyczcie wszystkie stany
Niechaj żyje Król kochany!*

Największą popularność, zarówno w XVIII w., jak i w okresach póź-

niejszych zyskał *Mazurek 3 Maja* (znany też jako *Witaj, majowa jutrzienko*, *Trzeci Maj*, *Trzeci maj Litwina*). Jego melodia pojawiła się w latach dwudziestych XIX wieku. Śpiewali ją początkowo członkowie Towarzystwa Akademików, zbierający się potajemnie w lasku bielańskim, aby pochodem uczcić rocznicę Konstytucji. Kilka tekstowych wersji tego wdzięcznego mazurka powstało

menty dwóch mazurków Chopina z okresu warszawskiego. Maria Wacholc podaje natomiast, że melodia utworu została przejęta ze znanej pieśni *Nienawidzę was, próżniaki* (powstałej prawdopodobnie na początku XIX w.) do słów Stanisława Starzyńskiego. W czasie powstania listopadowego napisano do niej kilka nowych tekstów, spośród których najpowszechniej śpiewany był wiersz *Witaj, majowa jutrzienko* Rajnolda Suchodolskiego. Słowa powstały w 40-tą roczni-



Mal. Jan Śniadecki

POLONIA.

Konstytucja 3go Maja 1791 Roku.

w okresie powstania listopadowego. Napisali je między innymi Stanisław Starzyński, Rajnold Suchodolski (autor najpopularniejszego tekstu *Witaj, majowo jutrzienko*) i Konstanty Gaszyński. Piosenka w czasie powstania była publikowana z melodią w dwóch tytułowych wersjach; *Mazur 3 Maja* i *Mazur przedrewolucyjny nazywany 3 maja*, śpiewany przez patriotyczną młodzież.

Niewyjaśnione jest definitywnie autorstwo muzyki mazurka *Witaj, majowa jutrzienko*. Według Aleksandra Polańskiego, znanego historyka muzyki polskiej, twórcą melodii jest Fryderyk Chopin, czego dowodem – jak zaznacza Polański – jest karta tytułowa tej piosenki, drukowanej w Warszawie (1831), na której widniało nazwisko „Imci pana Chopina” jako autora. Pełne wymowy w odniesieniu do przypisywanego Chopinowi autorstwa melodii *Mazurka 3 Maja* – są również – frapujące podobieństwa owej melodii, przypominające pewne frag-

cę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, na kilka tygodni przed bohaterską śmiercią autora w wieku 27 lat.

Utwór należy do najbardziej żywotnych pieśni historycznych. Szczególną rolę spełnia on podczas państwowych obchodów rocznicowych upamiętniających ogłoszenie Konstytucji. Odbywają się one co roku, 3 maja, na Placu Zamkowym w Warszawie. Ceremoniał tych uroczystości przewiduje wykonanie „Mazurka” podczas podnoszenia flagi państwowej.

*Witaj majowa jutrzienko,
Świeć naszej polskiej krainie,
Uczcimy ciebie piosenką,
Która w całej Polsce słynie.
Witaj maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj.
(...)*

Po upadku powstania listopadowego Ryszard Wagner użył melodii tegoż mazurka jako motywu uwerwury *Polonia*. Prawdopodobnie zachwycili go podróżujący Polacy, których miał okazję spotkać.